

## KLAUDIA GIORDANO

ur. 1971; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, współczesność, dzieciństwo, zabawy dziecięce, czas wolny, Czechów, Zalew Zemborzycki, projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda

### Zalew widzę z okna

Dzisiaj mieszkam przy największej wodzie, którą mamy w Lublinie, czyli [mam na myśli] to nasze jezioro lubelskie, nasze morze. Głównie korzystam nie tyle co z kąpeli, ale jeżdżąc wokoło na rowerze. Powstała tam bardzo ładna ścieżka rowerowa.

Jako dziecko jeździliśmy tam się kąpać, bo tam były plaże, kąpieliska. One właściwie są teraz w tym samym miejscu. Pamiętam, że głównie wujek z nami tam właśnie jeździł i uczył nas pływać. Mam takie wspomnienie, że woda była jeszcze taka w miarę czysta, były baseny, drabinki, one zresztą zostały do dzisiaj, także można powiedzieć, że ta woda ciągle gdzieś była obecna.

Miałam już dość mieszkania na Czechowie. Wszystko właściwie już tam znam, bo od trzeciej klasy tam mieszkałam, i pomimo że zmieniłam osiedle, to każdy zakątek był dla mnie znany. Tam było strasznie sucho, strasznie się pyliło z tych wzgórz lessowych. Bardzo lubiłam chodzić na Górki Czechowskie, ale one już dla mnie też były za małe, więc stwierdziłam, że muszę coś zmienić, bo się już po prostu duszę na tym Czechowie. Wąwozy coraz bardziej [były] zabudowywane. Miały zostać pierwotnie, taka była koncepcja tego osiedla położonego między wąwozami. Z tego, co słyszałam, to ta koncepcja jakąś nagrodę urbanistyczną dostała. Ale wszędzie bloki, wszędzie beton. W tych miejscach, gdzie ja mieszkałam – ulica Lipińskiego i Żywnego, nie było ani jakiegoś zaplecza, ani rekreacji, ani gdzie wyjść. Nawet sklepów za bardzo nie było na tych naszych osiedlach. Jedyne, co dobrze wspominam, to że zaraz obok miałam klub fitness, więc korzystałam z niego cały czas, czego mi brakuje nad zalewem. Nie ma takiego miejsca, trzeba gdzieś daleko do miasta jechać, więc nie zawsze jest taka możliwość. Za to po przeprowadzce odzyskałam „oddech”, przede wszystkim przestrzeń, bo nie ma tych wielkich

blokowisk betonowych, zabudowa jest niższa, czuje się wilgotne powietrze i zapach zalewu, jak się wjeżdża na osiedle. Wieczorem jest troszkę chłodniej od zalewu. Jak wracam z pracy, mogę sobie podjechać jeden przystanek dalej i jeszcze pospacerować, posiedzieć przy zalewie. Jeżeli mam czas, to korzystam przede wszystkim ze ścieżki rowerowej. Też jest tam taki outdoorowy fitness, a ja czasem lubię się trochę porozciągać i to jest takie przyjemne miejsce. Tylko znowu jest coraz mniej zieleni, dlatego że deweloperzy inaczej teraz budują. Nie zwracają uwagi na to, żeby było trochę trawy, trochę miejsca do rekreacji, żeby były jakieś drzewa, nawet za bardzo nie ma ławek. Ja bardzo długo się starałam, żeby na moim osiedlu znaleźć jakąś ławkę, żeby sobie posiedzieć. Ławka jest głównie po to żeby sąsiad z sąsiadem trochę się spotkał i porozmawiał nawet te kilka minut, idąc z siatkami ze sklepu, czy nawet zjeść sobie lody na dworze, nie w domu. I tego mi brakuje, dlatego że i na LSM, i na Czechowie była taka możliwość, było widać – grupki ludzi sobie siedzą, rozmawiają, wokoło są piękne drzewa, nie tylko beton. Chociaż oczywiście LSM od tego odstaje, to jest takie wzorcowe osiedle, na którym bardzo dobrze się żyje, nawet teraz. Mamy [więc] fajne osiedle blisko zalewu, mamy dobre powietrze, możliwość rekreacji, w ciągu 5 minut jestem nad zalewem. Widzę go z okna codziennie, jeszcze nie mam tak zabudowanych bloków. Ale brakuje substancji społecznej na osiedlu i brakuje jednak zieleni. To by się przydało.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-06-22, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"